

JANUSZ MUCHA

AGH w Krakowie

WSPÓŁCZESNE ZJAWISKA IMIGRACJI UCZONYCH A „SPRAWA POLSKA”

WSTĘP

Polska nowożytna (po migracjach, kolonizacjach i lokacjach średniowiecznych) była i jest krajem raczej emigracji niż imigracji. Dotyczy to również osób bardzo wysoko wykwalifikowanych i osób szukających wykształcenia. O ile badań nad emigracją z Polski jest od dekad bardzo wiele, o tyle badań nad imigracją jest niewiele, choć ich liczba wyraźnie rośnie, zwłaszcza po 1989 roku. Opublikowane wyniki badań nad tą drugą – te, o których wiem – odnoszą się przede wszystkim do osób w Polsce szukających pracy niewymagającej szczególnych kwalifikacji (choć czasem ludzie jej poszukujący mają wysokie wykształcenie), a także do uchodźców i azylantów. Tymi zbiorowościami nie będę się tutaj zajmował. Interesują mnie w tym tekście (a przede wszystkim w programie badawczym, przy okazji którego on powstał) wyłącznie migracje osób o bardzo wysokich kwalifikacjach, a przede wszystkim ich imigracja do Polski. Osób takich nie jest w naszym kraju wiele. Tekst ten jest w pewnym sensie wprowadzeniem do tematyki imigracji ludzi nauki do naszego kraju i prezentuje ogólną siatkę pojęciową, przydatną w badaniach empirycznych, a także do analizy i zrozumienia zjawiska.

MIGRACJE UCZONYCH W ZGLOBALIZOWANYM ŚWIECIE PONOWOCZESNYM

Migracje są typem przestrzennej (geograficznej) mobilności społecznej. Wiele jest ich definicji. Za Krystyną Slany i uczonymi, których wcześniejsze analizy posłużyły jej badaniom, uznaję tutaj, że migracje to „takie fakty świa-

domie zamierzonych przemieszczeń przestrzennych ludności, które wynikają ze zmiany miejsca zamieszkania lub pobytu i dokonują się pomiędzy jednostkami osiedlowymi w ramach granic jednostek terytorialnych kraju, państwa lub też wykraczają poza jego granice polityczne” (Slany 1995: 22). W niniejszym tekście interesują mnie jedynie migracje zagraniczne. Cytowana autorka przedstawia wiele typów migrantów (w tym zagranicznych) i migracji (w tym zagranicznych), ale z punktu widzenia celów jej rozważań (Slany 1995: 23–27) niepotrzebne było wymienienie akurat tego typu migracji, którymi zajmuję się w niniejszej pracy.

W związku z procesami globalizacji uważa się potocznie, iż w ciągu ostatnich kilkunastu lat nastąpiło poważne nasilenie się migracji. Jak jednak twierdzi Marek Okólski, „wprawdzie wśród imigrantów w okresie między 1965–1969 a 1990–1994 wzrosła dyspersja według krajów pochodzenia [...] oraz zwiększył się ich napływ w pewnych kategoriach, ale w Europie (odmiennie niż np. w USA) w latach 1975–1990 w stosunku do lat 1965–1975 intensywność przepływów *en bloc*, mierzona stosunkiem migracji netto do liczby mieszkańców kraju docelowego, obniżyła się [...]; w latach 1975–1990 nawet zakumulowany zasób imigrantów w Europie powiększył się stosunkowo nieznacznie, a w stosunku do ogólnej liczby imigrantów zarejestrowanych na całej kuli ziemskiej nieco się obniżył” (Okólski 2004: 90). Interesujące jest dla mnie w tym kontekście to, czy z demograficznego punktu widzenia ilościowo marginalna migracja uczonych rośnie (w proporcji do innych zbiorowości) w ostatnich dekadach (takie są potoczne obserwacje), czy też nie rośnie. Wiadomo bowiem, iż wędrowanie „za wiedzą” jest zjawiskiem odnotowywanym od zamierzchłych czasów.

Nieliczne – z globalnego punktu widzenia – migracje uczonych¹ zaliczyć można do rzadko (ale oczywiście coraz częściej) analizowanych przez demografów oraz badaczy migracji przestrzennych i przemieszczeń kadr wysoko kwalifikowanych, w tym także pracowników (nie tylko menedżerów) korporacji międzynarodowych (nie będę się tutaj nimi zajmował) i inżynierów (które to kadry z natury rzeczy, w każdym społeczeństwie i okresie, muszą stanowić mniejszą część zbiorowości społecznych, migrujących czy nie) oraz przemieszczeń związanych z chęcią osiągnięcia przez młodych ludzi bardzo wysokich kwalifikacji (tu chodzi oczywiście o studentów).

Popatrzmy najpierw na ten pierwszy typ migrantów. Analizując wyłaniający się od końca lat osiemdziesiątych XX wieku nowy porządek światowy, a w nim przemieszczenia ludności, Anthony H. Richmond podzielił migracje na dwa bar-

¹ Nie będę odróżniał tutaj kategorii „uczonych” i „naukowców”. Potraktuję te dwa terminy zamiennie. Choć interesują mnie przede wszystkim uczeni akademicy, to z uwagi na dostępną literaturę przedmiotu zajmę się również inżynierami pracującymi w nowoczesnym przemyśle w laboratoriach badawczych. W tym tekście nie będę się zajmował skądinąd bardzo istotną kwestią genderowego zróżnicowania międzynarodowych migracji uczonych (por. Bauder 2012).

dzo szerokie, biegunowe typy: „reaktywną” i „proaktywną”. Ta druga odnosi się do tych ruchów ludności, które związane są z relatywnie słabo ograniczonym (choć jakieś ograniczenia mentalne, kulturowe, strukturalne, a także instytucjonalne zawsze występują) wyborem, inaczej niż w przypadku na przykład uchodźców, którzy po prostu reagują na okoliczności, znajdujące się poza ich kontrolą. Wybory, których dokonują proaktywni migranci, dotyczą na przykład tego, czy w ogóle trzeba się przemieszczać, kiedy podejmować takie działania, dokąd się udać, czy robić to w pojedynkę czy w grupie bliskich osób, jak długo pozostawać poza domem, czy potem wracać do tego domu, czy też pojechać gdzieś indziej (Richmond 1994: 58–60). Zastanawiając się nad globalizacją i ponowoczesnością, Zygmunt Bauman pisał w 1998 roku o dwóch światach i dwóch kategoriach wędrowców: o turystach i włóczęgach. „Dla tych, którzy zamieszkują świat pierwszy – coraz bardziej kosmopolityczny, eksterytorialny świat ludzi globalnego biznesu, menedżerów globalnej kultury czy pracowników wyższych uczelni i akademii naukowych – granice państwowe równa się z ziemią, podobnie jak znikają one dla towarów o zasięgu globalnym, kapitału i środków finansowych. Dla mieszkańców drugiego ze światów piętrzą się coraz wyższe mury kontroli imigracyjnej, prawa stałego pobytu, polityki ‘czystych ulic’ i ‘zerowej tolerancji’” (Bauman 2000: 106). Patrząc dzisiaj na tę samą kwestię w ramach koncepcji transnarodowości i nawiązując do nowych badań empirycznych, Margit Fauser, Sven Voigtländer, Hidayet Tuncer, Elizabeth Liebau, Thomas Faist i Oliver Razum piszą tak: „Zaangażowanie w zjawiska transnarodowe nie jest cechą tylko osób najbardziej zmarginalizowanych i cierpiących różnego rodzaju niedostatek. Przeciwnie, wśród osób wielostronnie włączonych w przecinającą granice wymianę pieniędzy, dóbr i idei znajdują się ci, którzy są społecznie dobrze zakorzenieni, lepiej wykształceni, dłużej mieszkają [poza krajem pochodzenia – J.M.]. [...] Liczba tych osób jest jednak relatywnie mała” (Fauser, Voigtländer, Tuncer, Liebau, Faist i Razum 2012: 6–7). Dla tej kategorii migracje nie są kwestią konieczności, lecz w znacznej mierze wyboru. Z kolei Rafael Alarcon, analizując zbiorowość uprzywilejowaną w świecie „migracji bez granic” i odnosząc się głównie do kontekstu północnoamerykańskiego, określa „wykształconych migrantów” jako osoby z zaliczonymi co najmniej czterema latami studiów wyższych, ale głównie mające magisterium lub doktorat. Wspomagani przez państwowe regulacje imigracyjne, potęgę wielkich korporacji (w tym uniwersytetów) i fundacji oraz przez własny kapitał ekonomiczny, społeczny i kulturowy, ludzie ci – naukowcy, profesorowie uniwersyteccy, inżynierowie, prawnicy, inwestorzy w dziedzinie nieruchomości, stratedzy marketingowi, menedżerowie ze świata sztuki i gospodarki, pisarze i muzycy – bez trudu przekraczają granice i uczestniczą w globalnych rynkach pracy. Dla tych profesjonalistów, granice narodowe nie są na ogół wielką barierą (Alarcon 2007: 243–244).

SPECYFIKA MIGRACJI UCZONYCH. ZAGADNIENIE KONTAKTU KULTUROWEGO

Gdy patrzymy na uczonych jako wyróżnioną część uprzywilejowanej kategorii migrantów, to warto zadać sobie pytania dotyczące ich potencjalnej specyfiki w jej ramach. Choć wspomagana przez różnych instytucjonalnych aktorów społecznych, ruchliwość przestrzenna uczonych jest od stuleci istotną częścią habitusu świata nauki i charakteryzuje się przede wszystkim takimi szczególnymi cechami, jak samodzielne i indywidualne jej organizowanie, motywowane przez dążenie do uzyskania większego prestiżu i merytorycznego uznania, i oparte na zbudowanej przez daną osobę sieci profesjonalnych powiązań międzynarodowych. Jakie to instytucje (w szczególności w Europie) wspierają mobilność uczonych? Paweł Kaczmarczyk i Marek Okólski wskazują konkretne przykłady narodowe. Skupiają się na hiszpańskich programach rządowych z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, w których czasową mobilność międzynarodową pracowników nauki potraktowano jako podstawowy element polityki naukowej państwa (Kaczmarczyk i Okólski 2005: 81). Do bardzo podobnych programów portugalskich odwołuje się Ana Delicado (2009, 2010a, 2010b, 2011). Do tego problemu wróć. Ogólnoeuropejskie (związane z Unią Europejską) programy i instytucje analizują na przykład Sonia Morano-Foadi (2005), Michael Keenan, Paul Cutler, John Marks, Richard Meylan, Carthage Smith i Emilia Koivisto (2012) oraz Ludmila Ivancheva i Elisaveta Gourova (2011). Delicado koncentruje się na programie „European Research Area” (ERA) i na działaniach Komisji Europejskiej. Dalej wymienieni badacze skupiają się na sieci EURAXESS i Europejskiej Karcie Badaczy oraz ich Kodeksie Postępowania. Ivancheva i Gourova wskazują jednak też na instytucjonalne bariery międzynarodowej mobilności uczonych. Zdaniem tych autorek, raporty przygotowywane przez ekspertów Komisji Europejskiej wskazują na niedostatek funduszy wspierających mobilność, brak uznania dla uzyskanych za granicą doświadczeń badaczy, (wtedy, gdy usiłują oni znaleźć po powrocie pracę w instytucjach akademickich czy czysto badawczych) problemy związane z codziennym życiem za granicą: ubezpieczeniem społecznym, zabezpieczeniem medycznym i prawnym (przepisy migracyjne), zorganizowaniem sobie życia wspólnie z migrującą częścią rodziny, wreszcie: nepotyzm międzynarodowych organizacji rekrutujących uczonych.

Wróćmy jednak do migracji uczonych jako indywidualnego przedsięwzięcia, kierowanego przez społeczne wartości. Związana jest ona z tworzeniem i podtrzymywaniem szczególnej kultury pomnażania wiedzy naukowej, opartej na osobistych kontaktach i interakcjach, budujących „milczący” (*tacit*) wymiar tej wiedzy. Zebrana w podręcznikach, a nawet w książkach i artykułach naukowych,

informacja nie jest na ogół wystarczająca do tego, aby z sukcesem uprawiać działalność naukową. Choć można rozważać konstruowanie (na ogół podnoszenie) przez migrujących uczonych kapitału ekonomicznego na własny użytek, to, jak się wydaje, kumulują oni przede wszystkim kapitał społeczny (sieci społeczne) i kapitał kulturowy (wiedzę). Gdy udają się do bogatszych ośrodków naukowych (co zasadniczo jest regułą), to interesuje ich oczywiście kwestia zwiększania własnych dochodów, ale ważne są dla nich przede wszystkim potencjalne środki, które można przeznaczyć na badania (por. Ivancheva i Gourova 2011). Z punktu widzenia długości trwania migracji, zauważyć można, że jest ona w interesującym nas tutaj przypadku bardzo zróżnicowana. Mamy do czynienia z trwałym osiadaniem za granicą, z pobytami krótkotrwałymi, z wieloletnią ruchliwością transnarodową.

Inną ważną (poruszoną już tutaj) sprawą jest istnienie stałego i niezbywalnego napięcia między globalnym (mającym aspiracje do uniwersalności) charakterem epistemologii (modelu jedynego trafnego poznania naukowego), metodologii i osiągnięć naukowych a specyfiką narodowych instytucji naukowych i narodowymi hierarchiami władzy i prestiżu, często utrudniającymi migrację (a zwłaszcza powrót z niej) i obniżającymi jej efekty w kraju pochodzenia (por. np. Bauder 2012; por też Hwang 2008). Polityka państwa i kultura mogą więc równocześnie zachęcać uczonych do migracji i zniechęcać ich do niej. Może też być tak, że polityka państwa działa w jednym z tych kierunków, a kultura narodowa danego okresu lub lokalna kultura akademicka działają w innym. Obserwując procesy umiędzynarodowienia nauki w Finlandii, tak jak wyglądają one w oczach tamtejszych elit naukowych, Johanna Hakala doszła do wniosku, iż finansowanie badań dokonuje się głównie poprzez agencje narodowe, a środki lokowane są przede wszystkim na podstawie priorytetów narodowych. Samo umiędzynarodowienie badań i wykształcenia traktowane jest na ogół jako ważny instrument rozwoju nauki w danym kraju, a więc polityki narodowej (Hakala 1998: 52–53). Jak piszą przytaczani tu Keenan i współautorzy, mimo zaangażowania wielkich środków międzynarodowych w projekty badawcze, „ogromna większość finansowego wsparcia dla nauki wciąż odbywa się na poziomie narodowym. Stany Zjednoczone, Japonia, i Europa wciąż dominują, jeśli chodzi o narodowe inwestycje i osiągnięcia. [...] niektóre kraje, takie jak Brazylia, Chiny i Indie dokonują ogromnego postępu [...]. Zdobycie funduszy na badania międzynarodowe jest trudniejsze niż na badania narodowe. Politykom często łatwiej uzasadnić podatnikom narodowo zorientowane projekty badawcze” (Keenan, Cutler, Marks, Meylan, Smith i Koivisto 2012: 168). Badaczka współpracy między uczonymi koreańskimi a pochodzącymi z (jakkolwiek rozumianego i niewątpliwie przesuwającego się) centrum nauki światowej, Kumju Hwang, potwierdza na podstawie własnych obserwacji to, że finansowanie nauki ma charakter głównie narodowy

oraz że drogi karier naukowych budowane są przede wszystkim w ramach systemów akademickich poszczególnych krajów (Hwang 2008: 108). Skoro tak jest, to interesujące wydaje się pytanie o zainteresowanie władz poszczególnych krajów tym, aby emigrujący uczeni wracali do nich. Zajmę się tą kwestią w dalszej części niniejszego tekstu.

Drugi ze wspomnianych wcześniej typów migracji – studiowanie za granicą – analizowany był w literaturze światowej dość dokładnie kilkanaście lat temu, przede wszystkim przez badaczy szkolnictwa wyższego, socjologów, antropologów społecznych i psychologów międzykulturowych (por. na ten temat np. Mucha 2000, Mucha 2001 i zawarte tam bibliografie). Jest on tutaj bardzo ważny dla mnie jako inspiracja. Stawiana w tamtych badaniach problematyka kontaktu kulturowego jako procesu i jako stanu, szoku kulturowego i jego dynamiki, kulturowego wykorzenia, wielokulturowości i interkulturowości, statusu obcokrajowca jako „obcego”, asymilacji, akulturacji i integracji kulturowej, komunikacji międzykulturowej jest moim zdaniem bardzo ważna także w badaniach nad migracjami uczonych (ale w niniejszym tekście, w jego części analitycznej, traktowana będzie dość pobieżnie). Również w ostatnich latach możemy znaleźć interesujące przykłady zainteresowania osobami studiującymi (a w szczególności zdobywającymi dyplomy) za granicą, zwłaszcza zaś ich motywacjami do pozostania w kraju goszczącym, często w charakterze badaczy i nauczycieli akademickich (por. np. Lowell 2005; Alberts i Hazen 2005; Kaczmarczyk i Okólski 2005: 76–80; Baruch, Budhwar i Khatri 2007; Findlay 2011)². Ogromny rozwój europejskich programów wymiany Socrates, Socrates/Erasmus i wreszcie Erasmus LLP (te odnoszące wielki sukces programy powstały w roku 1987; nie będę tutaj rozwijał sprawy obecnych trudności finansowych tego ostatniego ani też kwestii jego możliwych dalszych przekształceń) nadał tej ważnej i ciekawej problematyce nowy impuls.

Co moim zdaniem ciekawe, w znanej mi literaturze przedmiotu (będę się tu na nią obficie powoływał) te ostatnie zagadnienia, a więc związane z kontaktem kulturowym, nie są akurat szczególnie silnie eksponowane. Międzynarodowe migracje interesujących mnie tutaj uczonych ujmowane są na ogół w zupełnie innych ramach – socjologii nauki, nowej socjologii ekonomicznej, ale też dynamiki kultur organizacyjnych.

² „Jak się wydaje, najwięcej cudzoziemców studiuje w USA. Na początku XXI wieku było ich tam około 600.000, przy czym większość pochodziła z Dalekiego Wschodu. Liczba zagranicznych studentów w Zjednoczonym Królestwie wynosi 165.000, co jest proporcją w stosunku do wszystkich studentów w kraju jeszcze wyższą niż w USA [...]. Społeczeństwa zachodnie zyskują na tym przypuszczalnie zarówno w kategoriach krótko-, jak i długoterminowych – jeśli chodzi o te pierwsze, to zagraniczni studenci przynieśli około 134 miliardów dolarów gospodarce amerykańskiej w postaci pieniędzy wydanych tylko na czesne, życie itp.” (Baruch, Budhwar i Khatri 2007: 100).

ŚWIATY MIGRUJĄCYCH UCZONYCH

W dalszej części tego tekstu zajmę się kilkoma zagadnieniami, należącymi do szerokiego spektrum określającego interesujące mnie pole badawcze. Będą to: wskazanie tego, a) kim są cudzoziemscy uczeni i jak ten zbiór bywa typologizowany, b) na czym polega znaczenie migracji uczonych albo – jeszcze szerzej – znaczenie różnorodności w środowiskach naukowych, c) na czym polegają z interesującego mnie tutaj punktu widzenia inne niż międzynarodowe migracje uczonych rodzaje ich mobilności, przynoszące kulturową różnorodność, a także rozwój w świecie nauki, d) na czym polega dynamika kategorii „drenażu mózgów”, używanej często w badaniach nad migracjami uczonych, e) jakie są podstawowe cele proponowanego projektu, łączącego badania nad dynamiką różnorodności (głównie etnicznej) w światach nauki z klasyczną kulturową problematyką migracyjną.

W literaturze przedmiotu uczeni cudzoziemscy czy uczeni – imigranci to przede wszystkim osoby urodzone poza granicami danego kraju (*foreign born*). W odniesieniu do sytuacji amerykańskiej Rafael Alarcon wyróżnia cztery kategorie takich osób ze szczególnie wysokimi kwalifikacjami, przybywających przede wszystkim z krajów rozwijających się. Są to a) urodzone za granicą dzieci imigrantów, b) byli pracownicy zagranicznych filii amerykańskich korporacji (dotyczy to, z naszego punktu widzenia, przede wszystkim inżynierów zatrudnionych w laboratoriach badawczych), c) byłych cudzoziemskich studentów amerykańskich wyższych uczelni, którzy po uzyskaniu dyplomu zostali w USA (zarówno ich liczba, jak i odsetek są bardzo wysokie) i wreszcie d) „wędrowni pracownicy” (*braceros*) sektora wysokich technologii – znów chodzi tu przede wszystkim o inżynierów, głównie z Meksyku, pracujących w Ameryce na względnie krótkotrwałych kontraktach (por. Alarcon 1999: 1387–1392). Wszystkie te kategorie można odnaleźć i w innych krajach zatrudniających wysoko wykwalifikowanych obcokrajowców. Przyjrzyjmy się pierwszej zbiorowości – Alarcon kładzie nacisk na to, iż dzieci imigrantów – czy urodzone w Stanach, czy za granicą – na ogół silnie przypominają kulturowo amerykańską ludność miejscową. Gdy są, formalnie rzecz biorąc, imigrantami, to najlepiej by było określić ich jako „pokolenie półtora”, a nie drugie. Jeśli przybyli do USA przed rozpoczęciem szkoły podstawowej, to najprawdopodobniej mówić będą po angielsku bez obcego akcentu, co będzie ważnym czynnikiem ich prawdopodobnego sukcesu zawodowego. Mniej więcej w tym kierunku prowadzą swe rozumowanie Dongbin Kim, Lisa Wolf-Wendel i Susan Twombly. Ich interesuje też wykształcenie imigrantów, ale na znacznie wyższym poziomie. Dzielą oni pracujących w USA urodzonych za granicą uczonych akademickich na dwie grupy: tych, którzy studia pierwszego stopnia ukończyli w Ameryce i tych, którzy ukończyli je

w kraju pochodzenia. W swym tekście dowodzą, że zbiorowości te mają zupełnie różne doświadczenia kulturowe, społeczne i edukacyjne, co wyraźnie odbija się w ich życiu akademickim w jego dwóch wymiarach: naukowej produktywności i zadowolenia z pracy (Kim, Wolf-Wendel i Twombly 2011: 722–730). Jak mi się wydaje, rozróżnienie między przybyszami wykształconymi (na różnych poziomach) w kraju pochodzenia a przybyszami wykształconymi w kraju goszczącym może być ważnym czynnikiem przy analizie społecznej sytuacji uczonych nie tylko w USA, ale i w innych krajach masowej imigracji. Wstępnie ciekawe jest to, czy rozróżnienie to ma w ogóle sens badawczy w odniesieniu do aktualnej sytuacji polskiej.

Harald Bauder przypomina znany pogląd Roberta E. Parka z roku 1928, iż migracje są „czynnikiem postępu”, gdyż naruszają one „rutynę ugruntowanych zwyczajów”, uwalniają „energię, która wcześniej kontrolowana była przez zwyczaje i tradycję”. Podobne poglądy dominują i dziś wśród badaczy migracji akademickich. Uważają oni, że przy wszystkich problemach przez nie generowanych (a będę się zajmował również i nimi), zapewniają one uczonym szansę pokazania ich dotychczasowej pracy w nowych kontekstach kulturowych, pozwalają na wyzwianie ich sił twórczych (Bauder 2012). W ramach samej tylko zbiorowości uczonych typ imigracji do Stanów Zjednoczonych zmienia się, silnie wzmacniając jej różnorodność. „W pierwszej połowie XX wieku większość cudzoziemskich uczonych pochodziła z krajów europejskich. Od roku 1965 większość imigrantów przybywa z regionów pozaeuropejskich, takich jak Azja, Afryka i Ameryka Południowa [...]. Fakt ten staje się szczególnie istotny wtedy, gdy weźmiemy pod uwagę większe różnice w kulturze i procesach socjalizacji między społeczeństwami pozaeuropejskimi a głównie białą, anglosaską, mającą genezę europejską, Ameryką” (Kim, Wolf-Wendel i Twombly 2011: 721). Nowy typ różnorodności ma znaczenie dla produktywności w światach nauki i nowych technologii. Cytowany już Rafael Alarcon analizuje interesujący przykład dwóch amerykańskich obszarów rozwoju jednego i drugiego. Są to Dolina Krzemowa w Kalifornii i Droga nr 128 w stanie Massachusetts. Oba ośrodki technologiczne związane są z bardzo silnymi uniwersytetami (odpowiednio Stanford University i MIT); oba, od lat siedemdziesiątych XX wieku, przodowały i przodują, jeśli chodzi o innowacje. Jednakże sukces Doliny Krzemowej okazał się znacznie większy. Istnieją różne wyjaśnienia tego zjawiska. Jednym jest znacznie luźniejsza i bardziej elastyczna, głównie sieciowa, struktura nowych korporacji przemysłowych w Kalifornii, zachęcająca do eksperymentowania i przedsiębiorczości, a drugim znacznie większa tam koncentracja urodzonych za granicą inżynierów i naukowców, młodszych i mających lepsze niż w Massachusetts wykształcenie. Co więcej, do Kalifornii przybywają głównie imigranci z kulturowo odległych od „białej, europejskiej Ameryki” regionów, w szczególności z Azji. Różnorod-

ność kulturowa sprzyjać ma eksperymentowaniu i innowacjom (Alarcon 1999: 1381–1387).

Różnorodność etniczna ma też inne aspekty. Ma ona swe strony pozytywne, ale i niesie ze sobą koszty. Andreas Damelang i Anette Haas (a także inni badacze europejscy) podkreślają, za własnymi badaniami w Niemczech oraz współczesną i klasyczną literaturą, na przykład tekstami Richarda Floridy, iż migracja wzmacnia różnorodność kulturową, a ta z kolei silnie stymuluje innowacje, a co za tym idzie wzrost gospodarczy i dochody mieszkańców. Dzieje się tak dlatego, iż imigracja oznacza, że w danym regionie pojawiają się osoby z różnymi (komplementarnymi wobec standardowych) uzdolnieniami i kwalifikacjami, z odmiennymi spojrzeniami na gospodarkę i kulturę (Damelang i Haas 2012). Podobnie, ale na amerykańskiej próbie Statystycznych Obszarów Metropolitarnych, inni badacze wskazali wielką pozytywną ekonomiczną wartość różnorodności kulturowej. „Urodzeni w USA obywatele, żyjący w obszarach metropolitarnych, gdzie udział osób urodzonych za granicą wzrósł między rokiem 1970 a 1990, doświadczyli znacznego wzrostu zarobków, a także wartości swoich domów” (Ottaviano i Peri 2006: 9). Jednak, zdaniem Damelanga i Haas, różnorodność pociąga za sobą również koszty. Wynikają one z trudności komunikacyjnych, z tworzenia się gospodarczych enklaw etnicznych, izolacji kulturowej społeczności lokalnych i związanej z nią niechęci migrantów do włączania się do kultury dominującej. Imigracja wyzwala też czasem lęki ze strony ludności rodzimej danego obszaru, która, jakiegokolwiek by były tego powody i ich uzasadnienie, może obawiać się o swoje miejsca pracy i o integralność kulturową regionu (Damelang i Haas 2012; por też, również w odniesieniu do Niemiec, Niebuhr 2010).

Wielu badaczy kładzie wielki nacisk na problemy językowe związane ze współpracą imigrantów-uczonych z naukowcami miejscowymi oraz ze współpracą w międzynarodowych zespołach badawczych. Chodzi tu na ogół o kilka spraw. Jedna to po prostu kompetencja w posługiwaniu się językiem, w którym odbywa się współdziałanie. Jest to na ogół język angielski bądź język kraju, w którym ulokowane są ośrodki naukowe, skupiające należących do różnych kultur badaczy. Bariera językowa rzadko jest symetryczna. Na ogół uczeni pochodzący z krajów, dysponujących wysokiej klasy laboratoriami, do których przyjeżdżają na staże uczeni z mniej zaawansowanych naukowo i technologicznie krajów bądź – w innych kontekstach – osoby świetnie znające naukowy język angielski, są tu w sytuacji uprzywilejowanej. Oni nie muszą uczyć się języków swych współpracowników pochodzących z krajów o niższym poziomie nauki, im łatwiej porozumiewać się przy pomocy całego zakresu dostępnych mediów, zdobywać „wiedzę milczącą”. Pozostali często mają poważne i uważane za zawinione przez nich trudności komunikacyjne i rezultaty ich pracy z większym trudem wchodzi do szerszego obiegu. Inny bardzo ważny aspekt problemu

językowego, mniej dla mnie tutaj jednak interesujący, związany jest z narastającą interdyscyplinarnością badań. W zespołach takich różne mogą być rozumienia tego, co to jest wiedza naukowa, które metody są adekwatne do analizy danych zagadnień, jak należy radzić sobie z wątpliwościami, jak interpretować dane. Wyraźnie pokazują to wszystko etnograficzne badania zespołów składających się z uczonych należących do różnych kultur: etnicznych czy dyscyplinarnych (por. np. Hwang 2008, 2012; Monteiro i Keeting 2009; Saari 1999).

Niezależnie od tego, jakie mamy przekonania ideowe w sprawie znaczenia różnorodności kulturowej – zarówno dla środowiska, w jakim działają uczeni, jak i dla samego zbioru uczonych – warto pamiętać nie tylko o potencjalnych, choć niewątpliwych korzyściach, lecz także o problemach z tym związanych. Niektóre z tych problemów są łatwiej rozwiązywalne, inne znacznie trudniej, zwłaszcza jeśli nie zauważa się ich znaczenia.

Różnorodność w świecie nauki ma jeszcze inne aspekty. Barry Bozeman i Elizabeth Corley zwracają uwagę na kolejny aspekt różnorodności, nieco mniej odnoszący się do migracji, ale i tak istotny. Podkreślają, jakie znaczenie ma dla sukcesu naukowego współpraca z różnymi „innymi” – w tym z kobietami – uczonymi, z naukowcami pochodzącymi z innych pokoleń, z ośrodkami zewnętrznymi, zarówno akademickimi, jak i przemysłowymi (Bozeman i Corley 2004). I tutaj wkracza wspomniany wcześniej problem „przekładu kulturowego”. Kolejny ważny aspekt omawianej tu kwestii to zjawiska różnorodności związane z mobilnością uczonych, ale rozumianą inaczej niż ta, która mnie tu szczególnie interesuje. Wprowadzę tu za Dieterem Urbanem nowe pojęcie – „migracji poznawczych”, nietożsamy z ruchliwością przestrzenną. Pierwszy typ mobilności odnosi się w rozumieniu Urbana do przenoszenia się z jednej uczelni do innej, w ramach tego samego krajowego systemu akademickiego. Uczony ten badał wpływ przechodzenia z jednej niemieckiej uczelni do drugiej na „migracje poznawcze” (chodzi tu o przejmowanie idei z innych pól naukowych, na których przemieszczający się przestrzennie uczoney dotąd nie był obecny), a dalej na rozwój nauki (Urban 1982). Paul D. Allison i J. Scott Long prowadzili podobne analizy w Stanach Zjednoczonych, skupiając się też na wdrożeniu wiedzy (rozumianym jako naukowa produktywność, mierzona przede wszystkim publikacjami i cytowalnością) oraz na związku tej mobilności z dynamiką prestiżu, zarówno osób, jak i wydziałów uniwersyteckich (Allison i Long 1987, 1990). Jak już wspominałem, wszelkie typy przestrzennej mobilności (międzynarodowa, międzyuniwersytecka) skutkują na ogół „migracjami poznawczymi” w rozumieniu Dietera Urbana i dlatego tę mobilność warto badać. Jak pisze Urban, „Ważnym mechanizmem rozwoju naukowego jest transfer pojęć naukowych do nowych obszarów i specjalności badawczych. Transfer pojęć stymuluje innowacje – na przykład nowe konceptualizacje i nowe hipotezy, które

nie byłyby możliwe (byłyby trudne do pojęcia) i akceptowalne bez takiego transferu” (Urban 1982: 409). Sprawa poruszana w cytowanym właśnie tekście analizowana była już dekady wcześniej, choć w odniesieniu do najwybitniejszych twórców nowych kierunków badawczych i nowych dyscyplin, bez brania pod uwagę szerszych rzesz badaczy i ich mobilności przestrzennej (por. Ben-David i Collins 1966).

DRENAŻ I KRĄŻENIE MÓZGÓW

Kolejna ważna sprawa to dynamika kategorii „drenaż mózgów”, wciąż używanej bardzo często przy analizach międzynarodowych migracji wysoko wykwalifikowanych specjalistów, w szczególności uczonych. Ta kategoria analityczna (i jej transformacje) służyć nam może do skrótego przedstawienia wielu zjawisk związanych z wielokierunkowymi migracjami uczonych w dalekim od równowagi świecie, w którym jednak centra, semiperyferie i peryferie stale się przesuwają, zaś poszczególne kraje mają różne interesy związane z pomnażaniem wiedzy.

Drenaż mózgów (*brain drain*) to „zjawisko polegające na tym, że ludzie o wysokim poziomie umiejętności, kwalifikacji czy kompetencji opuszczają swoje kraje i emigrują [na stałe – J.M.]. Ważnym przypadkiem drenażu mózgów jest sytuacja, w której studenci z krajów rozwijających się, uczący się w krajach rozwiniętych, decydują się na to, aby nie wracać do domu po ukończeniu studiów” (Baruch, Budhwar i Khatri 2007: 99). Termin pojawił się w roku 1963 i początkowo odnosił się nie tyle do emigracji uczonych i inżynierów z Trzeciego Świata, co z Anglii do Stanów Zjednoczonych (Hart 2007: 44). Globalizacja, wzmocnienie znaczenia zjawisk określanых jako transmigracje i transnarodowość, przesuwanie centrów technologii, umiędzynarodowienie działalności naukowej, wielokierunkowość migracji przyniosły nowe koncepcje i terminy. Mimo oczywistej niesymetryczności wymiany wprowadzono więc pojęcia „przepływ talentów” (*talent flow*), „pozyskiwanie mózgów” (*brain gain*), a także „krążenie mózgów” (*brain circulation*) (por. np. Jałowiecki i Gorzelak 2004: 299; Baruch, Budhwa i Khatri 2007; Fontes 2007: 285; Ackers i Gill 2008). Zdaniem przytoczonych tu Bohdana Jałowieckiego i Grzegorza Gorzelaka, o ile procesy drenażu mózgów są zasadniczo spontaniczne, to procesy pozyskiwania mózgów mają na ogół charakter zorganizowany, przy pomocy programów rządowych bądź prowadzonych przez instytucje pozarządowe, na przykład fundacje.

Odejście od jednoznacznej i uproszczonej koncepcji drenażu mózgów spowodowane było dostrzeżeniem tego, iż przy całej wspomnianej niesymetryczności wymiany, jak się wydaje pożytek (choć różny) mają z niej wszyscy partnerzy,

a koszty, choć i one są nierówno dzielone, ponoszą też wszystkie strony. Jeśli popatrzeć na udział pracowników cudzoziemskich w zatrudnieniu w roku 2001, to w odniesieniu do nauczycieli i wykładowców dziesięć przodujących krajów to: Szwajcaria (13,0%), USA (8,9%), Wielka Brytania (5,9%), Norwegia (4,3%), Belgia (3,3%), Austria (3,0%), Francja (2,8%), Niemcy (2,8%), Holandia (1,6%) i Włochy (0,3%) (por. Kaczmarczyk i Okólski 2005: 51, Tabela 8). Zauważmy tu, że pierwszy z wymienionych krajów ma udział cudzoziemskich nauczycieli i wykładowców ponad czterdzieści razy większy niż kraj dziesiąty, zaś drugi kraj ma ten udział większy trzydzieści razy niż kraj dziesiąty. W Stanach Zjednoczonych zagraniczni uczeni pracują głównie w najbardziej prestiżowych uniwersytetach badawczych. Najwięcej ich zasila tam wydziały nauk przyrodniczych i inżynierii. W niektórych dziedzinach co trzeci nowo zatrudniony badacz jest cudzoziemcem. Najwięcej cudzoziemców pochodzi tam obecnie z Chin (22%), Indii (9,4%), Korei Południowej (9,3%), Japonii (5,4%), Niemiec (5%) i Kanady (4,5%). Od roku 1965 większość cudzoziemskich uczonych w USA pochodzi z regionów pozaeuropejskich, na przykład z Azji, Afryki i Południowej Ameryki (Kim, Wolf-Wendel i Twombly 2011: 721).

Stany Zjednoczone, potocznie uważane za głównego beneficjenta krążenia mózgow, „muszą” sprowadzać studentów i specjalistów z zakresu wysokiej technologii i nauk przyrodniczych, gdyż cała ich gospodarka oparta jest na innowacyjności, zaś amerykańscy uczniowie szkół średnich lokują się bardzo nisko w rankingach edukacyjnych z matematyki i nauk ścisłych. Niezbędne jest więc sprowadzanie osób, które zapełnią lukę edukacyjną (Chelleraj, Maskus i Mattoo 2004: 4, 27). USA są „uzależnione” od importu bardzo wysoko wykwalifikowanej siły roboczej, a ponadto ponoszą wielkie rzeczowe koszty wspomnianego rozwoju technologii (por. Kaczmarczyk i Okólski 2005: 82), bez których ani ten typ imigracji, ani innowacyjność nie byłyby możliwe. Gdy po atakach terrorystycznych na USA we wrześniu 2001 roku ograniczono liczbę wjazdowych wiz dla studentów i uczonych, protestowali prezydenci największych uniwersytetów badawczych, ostrzegając (nie wiadomo jednak dokładnie, na ile trafnie) władze kraju, iż zagraża to jakości badań (por. Chelleraj, Maskus i Mattoo 2004: 3).

O ile korzyści z omawianej tu imigracji dla krajów przyjmujących wydają się niewątpliwe (choć debaty na temat różnego rodzaju zagrożeń ze strony przybyszów trwają; jeśli nawet pominiemy wspomnianą sprawę zagrożenia terrorystycznego, to odnoszą się one też do wpływu imigrantów na rynek pracy badawczej w kraju przyjmującym), o tyle ciekawsze jest to, jak badacze tej problematyki widzą korzyści dla krajów wysyłających. Korzyści te ujmowane są obecnie prawie zawsze w kategoriach cyrkulacji, a nie drenażu mózgow. „Teza o cyrkulacji mózgow brzmi następująco: jeżeli wysoko wykwalifikowane osoby nie mogą znaleźć zatrudnienia w ojczyźnie, to, wyjeżdżając z niej, nie wyrządzają szkody

gospodarce tego kraju. [...] Kształcenie ludzi po to, żeby pracowali za granicą, może wydawać się racjonalną strategią, ponieważ w krótkim okresie prowadzi do zwiększenia transferów pieniężnych przysyłanych przez migrantów, a w dłuższej perspektywie może przynieść rezultat w postaci powrotu doświadczonego personelu i transferu technologii (Castles i Miller 2011: 91). Ludmiła Ivancheva i Elizaveta Gourova uważają podobnie, że utrata przez kraje pochodzenia kapitału ludzkiego jest przynajmniej częściowo równoważona przez szanse na zdobycie wiedzy i umiejętności niedostępnych na miejscu, dołączenie do globalnych sieci naukowych poprzez własną diasporę (Ivancheva i Gourova 2011). Wiele krajów kształci fachowców, ale potem nie jest w stanie zatrudnić ich zgodnie z wykształceniem (por. Morano-Foadi 2005). Omawiając przykład tureckiej diaspory inżynierów i naukowców, Senay Gokbayrak zauważa, iż niezależnie od tego, czy jej członkowie wrócą kiedyś do swego kraju czy nie, ogromna ich większość chce wspomagać wysiłki rozwojowe Turcji, angażować się we wspólne projekty, tworzyć sieci współdziałania, fora i usługi służące tureckim przedsiębiorstwom, inwestować (Gokbayrak 2009: 132, 147).

POWROTY UCZONYCH Z EMIGRACJI

Popatrzmy teraz na kwestię powrotów z emigracji naukowej. Zaczniemy od tego, dlaczego wielu uczonych nie chce wracać do krajów pochodzenia, mimo zachęt ze strony agencji rządowych i prywatnych fundacji (na przykład program „Homing Plus” prowadzony przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej). Zwróćmy uwagę na przykłady pozostawania na emigracji (w szczególności w Stanach Zjednoczonych; w odniesieniu przykładowo do Niemiec sytuacja jest nieco inna): „73% absolwentów studiów doktoranckich przebywało wciąż w USA w rok po promocji; 60% pozostało w USA po dziesięciu latach” (Bauder 2012: 2); „Warto zauważyć, że cudzoziemscy słuchacze studiów zaawansowanych [doktoranckich – J.M.] mają wielką skłonność do pozostawania w Stanach Zjednoczonych, co najmniej przez pierwszy okres swej kariery zawodowej [...]; 45% zagranicznych studentów z krajów rozwijających się planowało [w roku 1998 – J.M.] wejść na amerykański rynek pracy na jakiś czas, zaś 15% planowało pozostać tu na stałe. Kolejne 15% planowało udać się do krajów trzecich” (Chellaraj, Maskus i Mattoo 2004: 8). Niemcy są krajem, z którego stosunkowo wielu – przyjeżdżających tu – uczonych wraca do domów, a niemieccy uczeni na ogół też wracają z emigracji do macierzystego kraju. Tym ciekawsze jest to, dlaczego niektórzy nie chcą wracać. „Najnowsze badania powodów, dla których niemieccy naukowcy dość powoli wracają do domu z USA, wskazują kilka czynników, takich jak brak atrakcyjnych miejsc pracy w dziedzinie badań, występowanie ‘pułapki

wieku', która utrudnia kontynuowanie kariery akademickiej, brak kontaktów, które ułatwiałyby reintegrację, oraz lepsze warunki pracy w USA" (Laudel 2005: 379). Ronald Skeldon widzi to samo w ogólniejszych kategoriach, choć w odniesieniu do krajów znacznie biedniejszych od Niemiec: po prostu musi być do czego wracać (Skeldon 2009).

Wielu uczonych próbuje jednak wracać – albo zaraz po ukończeniu studiów doktoranckich w innych krajach, albo po krótszym czy dłuższym okresie pracy za granicą. Ich powroty często przyczyniają się do rozwoju nauki i przemysłu opartego na nowych technologiach. „Istnieją dowody, iż spektakularny rozwój tego sektora [oprogramowania w Indiach na początku XXI wieku – J.M.] był możliwy dzięki powrotom i kontaktom z emigrantami, którzy wyjechali do USA w latach 60., 70. i 80.” (Kaczmarczyk i Okólski 2005: 82). Jak zauważa Skeldon, gdy procesy powracania mają już miejsce, to migranci przyczyniają się na wiele sposobów do rozwoju gospodarek krajów swego pochodzenia. Co oczywiste, przywożą ze sobą swe wysokie kwalifikacje, ale mogą też przywozić kapitał i idee polityczne oraz nowe idee odnoszące się do przedsiębiorczości (Skeldon 2009).

Na ogół jednak reemigranci napotykać w swych ojczyznach rozmaite problemy. Wspomniałem już o Niemczech. Te problemy są wyjątkowo dobrze opisane przez portugalskich badaczy tej problematyki. Jest to szczególnie interesujące z polskiego punktu widzenia, gdyż pod wieloma względami portugalska sytuacja na rynku kształcenia wyższego oraz „eksportu i importu” uczonych jest podobna do polskiej (na temat cech charakterystycznych mobilności badaczy do i z Portugalii, por. np. Delicado 2010a).

Margarida Fontes prowadziła w roku 2005 kwestionariuszowe (przy pomocy Internetu) badania nad powrotami (i zainteresowaniem powrotami) portugalskich uczonych z zagranicy. Zauważyła ona kilka interesujących tendencji. Portugalscy uczeni pracujący za granicą są bardzo mobilni i przemieszczają się zarówno między krajami, jak i między instytucjami badawczymi. Dwie trzecie badanych w ogóle nie rozważa powrotu do ojczyzny, przynajmniej w najbliższej przyszłości. Ci, którzy jednak rozważają powrót, albo są przekonani, że w kraju nie ma odpowiednich miejsc pracy dla osób z ich kwalifikacjami, albo byliby skłonni wrócić tylko wtedy, gdyby takie miejsca powstały. Im uczeni są starsi i mają wyższe stanowiska, tym mniejsza ich chęć powrotu bądź wyższe oczekiwania wobec sytuacji w kraju ojczystym. Spośród tych niewielu relatywnie młodych osób, które faktycznie wróciły, część była na czymś w rodzaju bezpłatnego urlopu, a więc miejsca pracy na nich czekały, a wśród pozostałych tylko mniejszość była zadowolona z pracy w Portugalii. Mniej więcej połowa tych, którzy wrócili, planowała ponowny wyjazd. Główną deklarowaną motywacją powrotu była chęć pomocy krajowi. Nie wydaje się, aby to była pusta deklaracja, gdyż

wielu portugalskich uczonych, żyjąc na emigracji, utrzymywało ściśle kontakty ze swoimi rodakami pracującymi za granicą, a także ściśle współpracowało z kolegami z kraju (por. Fontes 2007: 287, 293–294). Podobne badania (choć bardziej skomplikowanymi metodami) prowadziła też, w roku 2007, wspomniana wcześniej Ana Delicado. Większość jej wyników potwierdza to, co wcześniej przedstawiła Fontes. Dodajmy jednak konkluzje odnoszące się do pożytków z powrotów: transmisja „milczącej wiedzy”, rozwój nowych, dotąd w kraju nieuprawianych gałęzi wiedzy, modyfikacje kultury naukowej, podtrzymywanie kontaktów ze światem (por. 2009, 2010a, 2010b, 2011).

KU POLSKIM BADANIOM NAD UCZONYMI – IMIGRANTAMI

Jak wspominałem we wstępie, istnieją polskie badania nad migracjami kadr wysoko wykwalifikowanych, a także nad migracjami studentów (częściowo – gdy miałem do nich dostęp – zostały one odnotowane w załączonej bibliografii). Warto jednak podjąć badania nad imigracją do Polski szczególnej kategorii społecznej – uczonych. Jak widać z powyższych rozważań, ta prawie niezbadana problematyka jest bardzo interesująca. Metodologie prowadzonych w świecie zachodnim i w krajach Dalekiego Wschodu badań tego typu są na ogół bardzo złożone i studia takie korzystają zarówno z ogólnodostępnych danych statystycznych i baz danych, jak i z tradycyjnych metod terenowych – etnografii miejsc pracy naukowej, ankiet (zwłaszcza internetowych), wywiadów pogłębionych. Dostęp do danych i do osób jest prawie wszędzie bardzo trudny. Bardzo często trudno jednoznacznie zdefiniować to, kto jest uczonym zagranicznym. Tak jest też w Polsce, gdzie, dodatkowo, trudności wzmaga to, iż dostęp do baz danych jest szczególnie utrudniony przez ich administratorów powołujących się na bardzo szeroko interpretowaną zasadę poufności, a uczonych przyjeżdżających do naszego kraju na dłuższe okresy jest w porównaniu z USA i krajami „starej Unii” stosunkowo niewielu. Jak mi się wydaje na podstawie dotychczasowych doświadczeń, mimo w pełni legalnego pobytu kulturowo nie czują się oni wystarczająco bezpieczni, aby łatwo zgadzać się na udział w badaniach.

Projektowane obszerne badania (które będę prowadził wraz z Kamilem Łuczajem) zakładają dostęp do danych ogólnopolskich (poprzez w praktyce trudno dostępne, choć publiczne, bazy zagregowanych danych znajdujące się w posiadaniu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a także internetowe spisy pracowników wielkich polskich wyższych uczelni), jak i możliwość osobistego dotarcia do uczonych mieszkających w jednym ośrodku – Krakowie – i do środowisk, w których oni pracują i żyją. Tych krakowskich uczonych zagranicznych jest niewielu, jak sądzimy na podstawie kwerendy dokonanej przez

Kamila Łuczaja, około sześćdziesięcioro. Nasze badania mają łączyć omówione w niniejszym artykule podejście od strony socjologii nauki z podejściem znacznie bardziej antropologicznym, a więc koncentrującym się na kontakcie kulturowym. Zamierzamy tutaj wykorzystać znacznie wcześniejsze, wspomniane w tym tekście, badania nad zagranicznymi studentami.

BIBLIOGRAFIA

- Ackers L., Gill B. (2008), *Moving People and Knowledge. Scientific Mobility in an Enlarging European Union*, Edward Elgar, Cheltenham – Northampton (MA).
- Alarcon R. (1999), *Recruitment Processes Among Foreign-Born Engineers and Scientists in Silicon Valley*, w: "American Behavioral Scientist", t. 42, nr 9, s. 1381–1397.
- Alarcon R. (2007), *The free circulation of skilled migrants in North America*, w: Pecoud A., de Guchteneire P. (red.), *Migration without Borders. Essays on the Free Movement of People*, UNESCO, Paris; Berghahn Books, Oxford – New York., s. 243–257.
- Alberts H. C., Hazen H. D. (2005), *'There Are Always Two Voices...': International Students' Intentions to Stay in the United States or Return to their Home Countries*, w: "International Migration", t. 43, nr 3, s. 131–154.
- Allison P. D., Long J. S. (1987), *Interuniversity Mobility of Academic Scientists*, w: "American Sociological Review", t. 52, nr 5, s. 643–652.
- Allison P. D., Long J. S. (1990), *Departmental Effects on Scientific Productivity*, w: "American Sociological Review", t. 55, nr 4, s. 469–478.
- Baruch Y., Budhwar P. S., Khatri N. (2007), *Brain drain: Inclinations to stay abroad after studies*, w: "Journal of World Business", t. 42, nr 1, s. 99–112.
- Bauder H. (2012), *The International Mobility of Academics: A Labour Market Perspective*, w: "International Migration", DOI:10.1111/j.1468-2435.2012.00783.x, s. 1–14.
- Bauman Z. (2000), *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, przeł. Ewa Klekot, PIW, Warszawa.
- Ben-David J., Randall C. (1966), *Social Factors in the Origins of a New Sciences. The Case of Psychology*, w: "American Sociological Review", t. 31, nr 4, s. 451–465.
- Bozeman B., Corley E. (2004), *Scientists' collaboration strategies: implications for scientific and technical human capital*, w: "Research Policy", t. 33, nr 4, s. 599–616.
- Castles S., Miller M. J. (2011), *Migracje we współczesnym świecie*, przeł. Anna Gąsior-Niemiec, WN PWN, Warszawa.
- Chellaraj G., Maskus K. E., Mattoo A. (2004), *The Contribution of Skilled Immigration and International Graduate Students to U.S. Innovation*, w: "Discussion Papers in Economics", Working Paper nr 04–10, University of Colorado, Boulder (CO), s. 1–42.
- Damelang A., Haas A. (2012), *The Benefits of Migration*, w: "European Societies", t. 14, nr 3, s. 362–392.
- Delicado A. (2009), *International mobility of researchers and the circulation of knowledge*, maszynopis.
- Delicado A. (2010a), *International mobility of researchers: policies, trends and impacts*, w: Belyaev D., Roca Z. (red.), *Portugal in the Era of the Knowledge Society*, Universitarias Lusofonas, Lisbon, s. 155–188.
- Delicado A. (2010b), *Going Abroad to do sciences: Mobility trends and motivations of Portuguese researchers*, w: "Science Studies", t. 23, nr 2, s. 36–59.

- Delicado A. (2011), *The Consequences of Mobility Careers and Work Practices of Portuguese Researchers with a Foreign PhD Degree*, w: Dervin F. (red.), *Analysing the Consequences of Academic Mobility and Migration*, Cambridge Scholars Publishing, Cambridge, s. 163–179.
- Dongbin K., Wolf-Wendel L., Twombly S. (2011), *International Faculty: Experiences of Academic Life and Productivity in U.S. Universities*, w: “The Journal of Higher Education”, t. 82, nr 6, s. 720–747.
- Fausser M., Voigtländer S., Tuncer H., Liebau E., Faist T., Razum O. (2012), *Transnationality and social inequalities of migrants in Germany*, referat przedstawiony podczas konferencji *From Heterogeneities to Inequalities, SFB 882 Conference*, 20–21 września 2012 r., Universität Bielefeld, Bielefeld.
- Findlay A. M. (2011), *An Assessment of Supply and Demand-side Theorization of International Student Mobility*, w: “International Migration”, t. 49, nr 2, s. 162–190.
- Fontes M. (2007), *Scientific mobility policies: how Portuguese scientists envisage the return Home*, w: “Science and Public Policy”, t. 34, nr 4, s. 284–298.
- Fontes M., Videira P., Calapez T. (2012), *The Impact of Long-term Scientific Mobility on the Creation of Persistent Knowledge Networks*, w: “Mobilities” DOI 10.1080/17450101.2012.655976, s. 1–26.
- Gokbayrak S. (2009), *Skilled Labour Migration and Positive Externality: The Case of Turkish Engineers Working Abroad*, w: “International Migration”, t. 50, nr 1, s. 132–150.
- Hakala J. (1998), *Internationalisation of Science. Views of the Scientific Elite in Finland*, w: “Science Studies”, t. 11, nr 1, s. 52–74.
- Hart D. M. (2007), *Understanding Immigration in a National Systems of Innovation Framework*, Science and Public Policy, t. 34, nr 1, s. 45–53.
- Hwang K. (2008), *International Collaboration in Multilayered Center-Periphery in the Globalization of Science and Technology*, w: “Science, Technology and Human Values”, t. 33, nr 1, s. 101–133.
- Hwang K. (2012), *Effects of the Language Barrier on the Processes and Performance of International Scientific Collaboration, Collaborators’ Participation, Organizational Integrity, and Interorganizational Relationships*, w: “Science Communication” DOI: 10.1177/1075547012437442, s. 1–29.
- Ivancheva L., Gourova E. (2011), *Challenges for career and mobility of researchers in Europe*, w: “Science and Public Policy”, t. 38, nr 3, s. 185–198.
- Jałowicki B., Gorzelak G. J. (2004), *Brain Drain, Brain Gain, and Mobility: Theories and Prospective Methods*, w: “Higher Education in Europe”, t. 29, nr 3, s. 299–308.
- Kaczmarczyk P., Okólski M. (2005), *Migracje specjalistów wysokiej klasy w kontekście członkostwa Polski w Unii Europejskiej*, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa.
- Keenan M., Cutler P., Marks J., Meylan R., Smith C., Koivisto E. (2012), *Orienting international science cooperation to meet global ‘grand challenges’*, w: “Science and Public Policy”, t. 39, nr 2, s. 166–177.
- Laudel G. (2005), *Migration Currents among the Scientific Elite*, w “Minerva”, nr 43, s. 377–395.
- Lowell B. L. (2005), *Declining Numbers of Foreign Students and America’s Science and Engineering Enterprise*, w: “International Migration”, t. 43, nr 3, s. 153–160.
- Monteiro M., Keeting E. (2009), *Managing Misunderstandings. The Role of Language in Interdisciplinary Scientific Collaboration*, w: “Scientific Communication”, t. 31, nr 1, s. 6–28.
- Morano-Foadi S. (2005), *Scientific Mobility, Career Progression and Excellence in the European Research Area*, w: “International Migration”, t. 43, nr 3, s. 133–162.
- Mucha J. (2000), *Studenci zagraniczni a sytuacja kontaktu kulturowego*, w: „Przegląd Polonijny”, t. 26, nr 1, s. 9–31.

- Mucha J. (2001), *Polonijni studenci z byłego ZSRR w ojczyźnie przodków. Zagraniczni słuchacze Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w sytuacji kontaktu kulturowego*, w: „Przegląd Polonijny”, t. 27, nr 1, s. 5–27.
- Niebuhr A. (2010), *Migration and innovation: Does cultural diversity matter for regional R&D activity?*, w: “Papers in Regional Science”, t. 89, nr 3, s. 563–585.
- Okólski M. (2004), *Demografia zmiany społecznej*, WN Scholar, Warszawa.
- Ottaviano G. I. P., Peri G. (2006), *The economic value of cultural diversity: evidence from US cities*, w: “Journal of Economic Geography”, t. 6, nr 1, s. 9–44.
- Richmond A. H. (1994), *Global Apartheid. Refugees, Racism, and the New World Order*, Oxford University Press, Toronto.
- Saari E. (1999), *Dynamics of Collaboration: The Case of Finnish and American Aerosol Research Groups*, w: “Science Studies”, t. 12, nr 1, s. 21–43.
- Skeldon R. (2009), *Of Skilled Migration, Brain Drains and Policy Responses*, w: “International Migration”, t. 47, nr 4, s. 3–29.
- Słany K. (1995), *Między przymusem a wyborem. Kontynentalne i zamorskie emigracje z krajów Europy Środkowo-Wschodniej 1939–1989*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.
- Urban D. (1982), *Mobility and the Growth of Science*, w: “Social Studies of Science”, t. 12, nr 3, s. 409–433.